

Pismo to wychodzi
trzy razy w tydzień
to jest: w Ponie-
dzialek, Środę i
Piątek, o drugiej
po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36śé
Nrów wynosi Złp.
6 i przyjmuje się w
księgarni Czecha,
w handlach Kocha
i Schreibera.

PONIEDZIAŁEK 10 WRZEŚNIA

NR 4.

1838 Roku.

OSTATNIE DNI WALTERA SZKOTTA.

WYIMEK SPAMIĘTNIKÓW

LOCKHARTA.

(DOKOŃCZENIE.)

Właściciele statku parowego urządzili dla wygody chorego wszystko, co tylko było można; kapitan okrętu odstąpił mu swojej własnej kajuty, składającej się z małego domku na pokładzie; jednak Walter Szkott nie zdawał się domyślać, iż z nim zaszła jaka odmiana. Gdyśmy dnia 9 lipca dość późno w wieczór do Newhaven przybyli, zastaliśmy na jego przyjęcie poczynione wszelkie przygotowania; wszelako chory ciągle w stanie nieświadomości zostawał. Dnia 11 z rana zanieśliśmy go znowu do powozu, w którym jadąc do Tweedside, przez kilka stacyj zostawał bez wszelkiego znaku udziału. Lecz gdyśmy się spuścili w dolinę Gala, zaczął poglądać w około siebie, i okazało się, iż powoli poznał

znowu tę okolicę, która mu tak dokładnie była znajomą; albowiem niekiedy szeptał sobie jedno imię po drugim, jakoto: «Gala! Buckholm!» nareście w samej rzeczy wyrzekł: «Torwo-dlee.» Gdyśmy w około wzgórz blisko Ladhope zwrócili, i gdy się zarysy Eildonu przed jego pojawiły oczyma, został mocno wzruszonym, a gdy nareście obróciwszy się na swoim łożu, postrzegł wieże Abotsfordu w odległości jednej angielskiej mili, zerwał się z radosnym zachwyceniem z swojego łoża. Ponieważ rzeka bardzo była wezbrała, wypadło więc o kilka angielskich mil przez Melrosebridge wyboczyć i w ciągu tego czasu, gdy się ciągle patrzył na swój zamek i włość, towarzysze jego przymuszeni byli wszystkie swoje siły natężyć, by go utrzymać w powozie. Gdyśmy przez Melrosebridge się przeprawili, zniknął przed nami widok Abotsfordu,

a Walter Szkott zapadł znowu w dawne otrętwienie; wszelako gdyśmy się dostali do ostatniego wzgórza, odzyskał dawną przytomność i tak mocno był poruszony, żeśmy go uspokoić nie mogli. — Leśniczy jego Laidlaw oczekiwał go już przy bramie, i pomógł nam zanieść chorego do jadalni, gdzie dla niego łóżko przygotowano. Poziérając w około dzikim wzrokiem, siedział przez chwil kilka na łóżku i postzegłszy Laidlaw, rzekł: «Tak, to ty Willie Laidlaw? Człowieku, ileż razy o tobie myślałem!» — W tém zgromadziły się wkoło niego także jego psy, i s chciwością cisnęły się do lizania rąk swemu panu; Walter Szkott patrząc na to, płakał i uśmiechał się na przemiany, aż pokąd ciężki sen nie ujął go w swoje objęcie. — Już dawno byliśmy zwątpili o jego wyzdrowieniu, ale na drugi dzień zrana ocknął się w nas znowu promień nadziei. Walter Szkott przebudził się ze snu z zupełną przytomnością umysłu i wyraził najgorętsze życzenie, aby go zanieść do ogrodu. Posadziwszy go na torzącém się krześle, woziliśmy po murawie i pomiędzy różane krzaki, które

właśnie były zakwitły. Wnuki jego podziwiały ten nowy gatunek powozu i chciały potraćać go za nani; sir Walter siedział milezący na krześle, uśmiechał się do psów, któreimi igrały dzieci i podziwiał zamek, ogród i kwiaty. Czasami przemówił do nas kilka słów z wielką przytomnością umysłu; utrzymywał, iż jest bardzo szczęśliwym, że się przecie znowu w swój dziedzinie znajduje, i że mu jest daleko lepiej od czasu, jak przebywa w tém miejscu, tak dalece, iż może nawet lekarzy swych zawiedzie. Następnie życzył sobie, by go do jego zawieziono pokoju; woziliśmy go więc przeszło godzinę, po przedsienu po wielkiej bibliotece. «Widziałem wiele w mojem życiu,» powtarzał kilkakrotnie, «ale nie widziałem nic takiego, co by było podobnym do mego domu; przewieźcie mnie jeszcze raz na około.» Przy tém wszystkiém tak był powolnym, jak dziecię, i gdyśmy mu powiedzieli, że już dosyć na dzień dzisiejszy, spokojnie dał się zanieść do łóżka. — Nazajutrz był jeszcze w lepszym stanie zdrowia. Gdyśmy go przez kilka godzin wozili po ogrodzie,

prosił, abyśmy go zawieźli do wielkiej biblioteki, a mianowicie przed środkowe okno, które na Tweed wychodzi. Ujrawszy się na pożądaném miejscu, prosił mnie, bym mu jaką książkę przeczytał, a gdym go zapytał jaką, rzekł: «Możeszże o to pytać? Nie masz jak tylko jedna książka.» Wybrałem czternasty rozdział ewangelii Ś. Jana. Słuchał jej s cichą uwagą, a gdym skończył, rzekł: «Dobrze, jestto słodki balsam pociechy. Prześtrzegalem święcie twoich przykazań i zdało się mi, jak gdybym na nowo się urodził.» W tym spokojnym stanie umysłu zanieśliśmy go znowu do łóżka, po czém przez kilka godzin używał snu słodkiego. — Dnia trzeciego woziliśmy go znowu po ogrodzie, a ponieważ za mocno piekło słońce, stanęliśmy więc w cieniu i wtedy do mnie przemówił: «Przeczytaj mi co zabawnego; na przykład s Crabbego.» Wyjąłem s pułki piérwszy lepszy tom ulubionego jego autora, i przeczytałem mu miejsce, o którém wiedziałem, że się mu zwykle podoba, to jest: opisanie przyjazdu aktorów na wieś. Sir Walter słuchał z wielkim udziałem, i jak się

zdawało, nawet z największą ciekawością. Czasami przerywał mnie w czytaniu, mówiąc: «Bardzo dobrze, wybornie; Crabbe nic jeszcze nie stracił!» Atoli poznaliśmy niestety, że już słabą miał pamięć, ponieważ ów stary, bardzo dobrze znany poemat, za nowy płód Crabbego uważał. — W niedzielę dnia 15 lipca zawieźliśmy go na jego ulubioną murawę, pomiędzy rzeką i ogrodem, skąd widokiem doliny i gór cieszyć się zdawał. Przywieziony do pokoju prosił mnie, ażebym mu co z Nowego Testamentu przeczytał, a gdym zadość uczynił jego woli, życzył sobie znowu usłyszeć kilka wierszy s Crabbego. Wykonałem jego żądanie, lecz i tą razą wyobrażał sobie, iż słyszy rzeczy, które w czasie nieobecności jego były napisane. — W poniedziałek zdawał się być bardzo słabym, we wtorek jednakże nieco zdrowszym, dla tegośmy go znowu po murawie wozili. W takim stanie ujął go sen, s którego się nagle przebudził, a porzucawszy z siebie wszystkie koldry, którými był nakryty, rzekł: «To jest tylko próżniactwo; zapomnę o wszystkiém, co mi w tych dniach

w myśl wpadło, skoro tego natchmianem nie zapiszę. Zawieźcie mnie do mojego pokoju i dajcie mi klucz od mego bióra.» Słowa te powtórzył kilkakrotnie, a to staką powagą, żeśmy odmówić mu nie mogli. Poszły więc na przód jego córki, przygotować materyał do pisania, a ja wiozłem go za niemi przez sień do jego gabinetu. Ujrzawszy się na swojem dawnem miejscu, dziękował nam z uśmiechem, mówiąc: «Dajcie mi teraz pióro i na chwilę zostawcie mnie samego.» Zofija dała mu pióro do ręki — sir Walter chciał je objąć palcami, ale te nie były już posłuszne jego woli, pióro upadło na papier. Rzucił się znowu na poduszki. Łzy potoczyły się po jego licach; starał się jednak uspokoić i dał mi znak, bym go znowu wywiózł s pokoju. Laidlaw, czekający przeddrzwiami, zlużował mnie w tój powiuności; wkrótce potem sir Walter zasnął. Gdy się przebudził, rzekł do mnie Laidlaw: «Sir Walter odпочał trocha.» — «Bynajmniej, Willie,» przerwał tenże; «dla sir Waltera niema już od-poczynku, jak tylko w grobie.» Łzy rześiste znowu się mu z oczu

puściły. Poczém rzekł: «Przyjaciele, zanieście mnie do łóżka — jestto dla mnie jedyne miejsce!» — Po tym wypadku, którym zniknęła wszelka nadzieja jego wyzdrowienia, nie opuszczał już Walter Szkott ani swego pokoju, ani łóżka, wyjawszy kilka godzin w południe, a po upływie tygodnia, już nawet i w południe wynieść go nie było można. Przez dni kilka ciągiem znajdował się w stanie bolesnej drażliwości, upuszczono mu krew, przezco drażliwość się wprawdzie zmniejszyła, jednakże od dnia do dnia coraz bardziej słabnął. Jakkolwiek wzmagająca się choreba miała do pokonania w nim wielką fizyczną siłę, jednak nie zdawał się cierpieć mocnych boleści; umysł jego, który prawie zawsze był zasępioony, zajmował się ciągle poważnemi, uroczystemi myślami, jakto widać było w niektórych chwilach swobodnych. Wyraz głosu jego nigdy nie był swarliwym, lecz poważnym i rzadko tylko okazywał przykre lub urażliwe myśli. Niekiedy wyobrażał sobie, iż jest sędzią, który wyrok wydaje; to znowu dawał Tomaszowi Purdie roskazy, dotyczące się tego albo

owego drzewa w ogrodzie; jednak najczęściej, ile dosłyszeć było można, recytował miejsca z biblii, mianowicie s księgi Jaha i proroka Izaiasza, tudzież litaniję i psalmy Dawida w starodawnym szkockim przekładzie, albo nareście niektóre hymny katolickiego nabożeństwa, które zawsze uważał za doskonałe, i które teraz, wraz z spomnieniami o Włoszech, nasuwały się jego myśli. Nie raz wygłaszał bardzo wyraźnie: *Dies irae*, a ostatnie słowa, któreśmy zrozumieć mogli, i w których szczególniejsze miał upodobanie, były następujące:

*Stabat Mater dolorosa,
Juxta crucem lacrimosa,
Dum pendebat filius.*

Przez cały ten czas poznawał swoje córki, Laidlaw i mnie, gdyśmy do niego przemawiali, i każdą przysługę z naszej strony przyjmował z najtkliwszą wdzięcznością, tak, iż słusznie powiedzieć można, że szlachecka uprzejmość Walter Szkotta przetrwała dłużej niż jego jenijusz. Gdy tym sposobem ubiegło około trzech tygodni, przymuszony byłem spowodu niektórych sprawunków wyjechać do Edyμβur-

ga. Przewidując, iż zgon jego już nie daleki, a po zejściu jego wielka w Abbotsfordzie zajdzie odmiana, życzyłem sobie mieć wizerunek pokoju, który przez Waltera Szkotta był urządzonym i zamieszkanym. Stęgo powodu w końcu miesiąca sierpnia zaprosiłem do naszego domu pana Alana z Edyμβurga, który będąc przyjacielem Waltera Szkotta, nie tylko że wypełnił moje życzenie, ale nawet aż do ostatniej chwili przy łożu chorego dzielił z nami czuwanie w nocy. Wypracował on kilka pięknych rysunków, które później w rycinach zapewne wyjdą na widok publiczny.— Dnia 17 września, wstawszy rano, gdym się ubierał, wszedł do mego pokoju Nicolson z oznajmieniem, że jego pan właśnie przebudził się z zupełną przytomnością umysłu, i że natychmiast życzy sobie ze mną pomówić. Zastąłem go bardzo spokojnym, jednakże niezmiernie osłabionym. Oko jego było czyste i wypogodzone — zniknął wszelki ślad dzikiego, obłąkanego wżroku. »Lockharcie, « rzekł, « może już tylko chwil kilka s tobą mówić będę. Mój kochany! bądź poczciwym człowie-

kiem, enotliwym i hogobojnym; nie innego nie udzieli ci ulgi i pociechy, gdy wczasie u tego co ja staniesz kresu.» W t^{em} umilknął, a ja zapytałem go, ażali przywołać mam Zofiję i Annę, jego córki. «Nie, nie wołaj ich,» odrzekł, «nie budź tych pocziwych niewiast; wiem, iż przez całą noc przy mnie czuwały; niech je Bóg błogosławi.» To rzekłszy zasnął snem bardzo spokojnym, i już nie okazywał żadnego znaku życia, wyjąwszy za przyjściem swoich synów; albowiem ci, dowiedziawszy się, że ojciec ich zbliża się już do schyłku, podali spiesznie o urlop i przybyli do Abbotsfordu dnia 19 września, lecz już dnia 21go, o godzinie wpół do drugiej po południu, sir Walter w obecności wszystkich swoich dzieci, wyzionął ducha. Dzień był piękny i tak ciepły, iż wszystkie okna były otwarte. Podczas gdyśmy wokoło łóżka jego klęczeli, a najstarszy syn, całując go, zawięrał mu powieki, panowała taka cisza, żeśmy pomruk Tweedu słyszeli; było szmer rzeki, w której zmarły miał największe upodobanie. Nigdy rzeźbiarz nie przedstawił spanialszego obrazu

spokojności, jak Walter Szkott spoczywający na śmiertelném łożu. — Prawie każda gazeta, donosząca o jego śmierci, używała znamion żałobnych, które tylko przy zgonie królów są zwyczajne. Jeden tylko głos żalu i powszechnego poważania dał się słyszeć po całym kraju. Lekarze Walter Szkotta uznali być rzeczą przyzwoitą rozpoznać dokładnie naturę jego choroby i ogłosić ją publiczności. Przy otworzeniu głowy znaleziono w jednej części muzgu małą *mollefkacyę*. — Pochowano go bez wszelkiej okazałości, jednakże bardzo znaczna liczba ludzi szła za jego zwłokami. Rzadko którego z jego przyjaciół przebywających w Szkocyi nie było na jego pogrzebie, a wielu tak rodaków, jakotóż cudzoziemców, nawet z dalekich zjechało się okolic. — Dawni jego słudzy i leśniczowie uprosili sobie koniecznie, aby żadne obce ręce nie niosły jego śmiertelnych zwłoków; sami ustawili trumnę na karawan i sami spuścili ją do grobu. Dziedzinniec i okolice Abbotsfordu napełnione były ludźmi, którzy skoro orszak wyruszył w pochód, wszyscy mieli odkryte głowy; a gdy przez Dar-

nik, Melrose i inne wie przecho-
dzono, wystąpili prawie wszyscy
właścianie przed drzwi domów
swoich czarno ubrani. Szereg
powozów ciągnął się dłużej niż
przez milę angielską, wojskowość
towarzyszyła w wielkiej liczbie
na koniach, i już było dość po-
żno, zanimeśmy do Dryburgha
zdążyli. Przypadek zrządził, iż
na wzgórzu pod Bemerside przy-
muszony był na chwil kilka za-
trzymać się karawan, a miano-
wicie w tém samém miejscu, skąd
się najpiękniejszy widok całej
okolicy odslania, i gdzie Walter
Szkott przejeżdżając się konno
zwykle swojego konia zatrzymy-
wał. Dzień był pochmurny i wiatr
dał silnie. — Obszérne opactwo
Dryburgh napelnione było mło-
dými i starými widzami, a gdy
wierni służy powtórnie na
swych ramionach podnieśli tru-
mnę skarawanu, wszyscy obecni
głośno płakać zaczęli. Archydia-
kon William miał mowę pogrze-
bową. Tym sposobem we środę,
dnia 26 września r. 1852, o
godzinie w pół do szóstej z wie-
czora, złożono zwłoki Waltera
Szkotta do grobu jego przodków,
obok jego żony, która jeszcze
przed nim zagasła. — Z dzieci

jego wstąpiły za nim do grobu :
jego córka Anna, dnia 25 czer-
weca r. 1855, i druga córka Zo-
fija, moja żona, dnia 17 maja
r. 1857, tak dalece, iż jeszcze
tylko jego dwaj synowie ostali
się przy życiu, mianowicie Wal-
ter, spadkobierca jego tytułu ba-
roneta, major w piętnastym puł-
ku huzarów, i Karol, sekretarz
legacyi przy angielskiém poseł-
stwie w Neapolu; prócz tych żyją
jeszcze dwa wnuki, chłopiec i
dziewczyna, dzieci Zofii jego
córki.



ROZMAITE WYPADKI

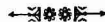
TUDZIĘŻ ROPORZĄDZENIA KRÓLE-
WSKIE W POLSCE.

(Z DAWNEGO REKOPISMU.)

Imo Gry w Arcaby czyli Bier-
ki zakazał Kazimiérz Wielki na
zjeździe Wiślickim r. 1547 od-
bytym, toż prawo prócz tego
kostki, szachy i inne gry szko-
dliwe zakazuje, bez wyminienia
ich nazwisk, pozwala jednak grać
dla zabawy lub dla ćwiczenia
ciała. Gra musiała być dawniej
znana, gdy się tak zagęściła że
jój na zle używanie tak dalece
było szkodliwe iż prawem było
trzeba zakazać. — 2do Tenże Ka-
zimiérz Wielki r. 1547 na tymże

zjeździe kazał sędzić do godziny 9 od rana, musiały tedy już być Zégary i Zégarki, lecz inaczej czas rachowano. — Ścio Roku 1620, za Zygmunta III, na Sejmie Warszawskim, zniesiono podwoje przez Bolesława Chrobrego ustanowione, a zaprowadzono Poczty wozowe i konne do listów. Uprzedziliśmy więc wtój mierze inne kraje u których Poczta podług podania zaczęta dopiéro r. 1640. — 4to Roku 1648, w Warszawie pod Wolą wydał Kazanowski Adam Marszałek Nadworny Koronny urządzenie zakazujące aby od 8mej zrana do 9tej godziny na pół Zégarzu, a od 4tej aż do 5tej po południu nikt przez most niejeździł. U szynkarzy zabroniono bawić dłużej jak do 8mej w nocy, na pół zégarzu. To urządzenie tłómaczy różnice Zégarów w Art: 14, tak: kiedy na pół Zégarzu 8, to na całym czwarta w noc. Dowód że były dwojakie Zégary. — Śto Tabakę i Tytuń musiano także znać dawniej nieco, za panowania Jana Kazimierza r. 1661, na zjeździe Warszawskim uznano, że ten towar zdrowiu nie szkodzi, a od każdej roli tabaki

clo postanowiono, zaś Adama Macieja Sokowicza Wojewodę Smoleńskiego Administratorem mianowano. Roku 1550, pierwsze prawo na zjeździe w Piotrkowie po polsku pisać zaczęto. Roku 1775, D, 18 Września w Warszawie pierwszy raz do traktatów użyto francuzkiego języka. Roku 1768, pierwszy raz pozwolono Loteryi Genueńskiej. — Niémam pewnej daty lecz zdaje się że roku 1726, było pierwsze pozwolenie na drukowanie Gazet tygodniowych historycznych i jeograficznych Polski i Litwy s cenzurą duchowną i świecką. Kopia przywileju pozwalającego kontynuacyi bez daty i imienia, znajduje się w pewnej bibliotece prywatnej, lecz zdaje się że ten przywilej kontynuacyi służył Wawrzeńcowi de Kolof Mieler, a kto był pierwszym wydawcą przed nim, trudno wyznać.



Anegdota.

Césarz Fryderyk mawiał: „Najlepszym sposobem pozbycia się grzecznie starego człowieka tego świata jest: dać mu młodą żonę. „